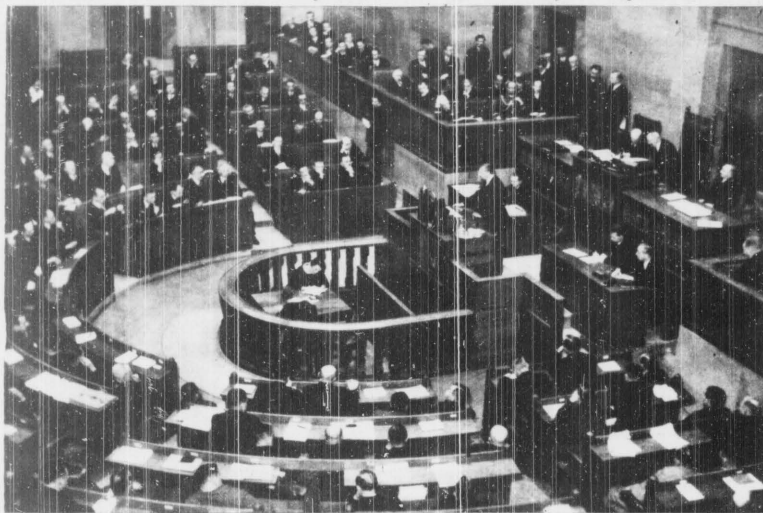


ILUSTRACJA ŚWIĄTECZNA

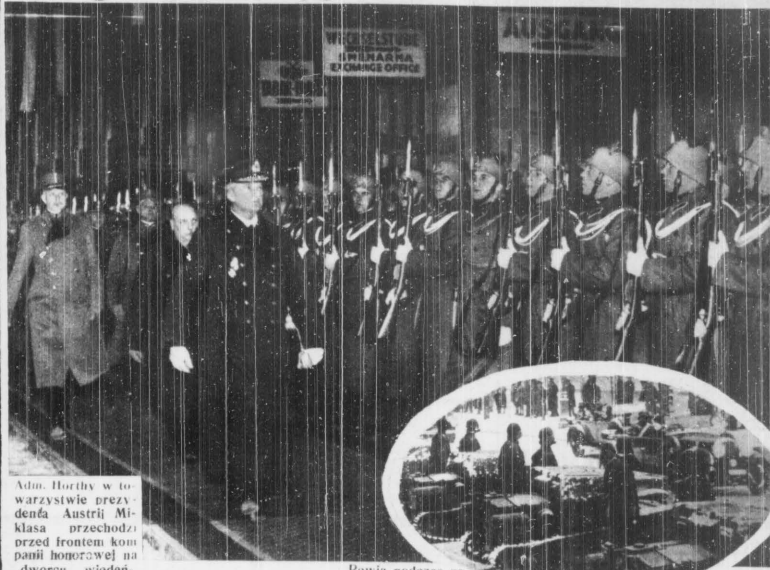
DODATEK

Otwarcie sesji budżetowej Sejmu



Ogólny widok sali obrad Sejmu w chwili wygłaszania wielkiego exposé przez wicepremiera i ministra skarbu inż. Kwiatkowskiego.

Regent Węgier w Wiedniu



Adm. Horthy w towarzystwie prezydenta Austrii Miklása przechodzi przed frontem kompanii honorowej na dworcu wiedeńskim.

Rewia podczas za-
dymki śnieżnej.

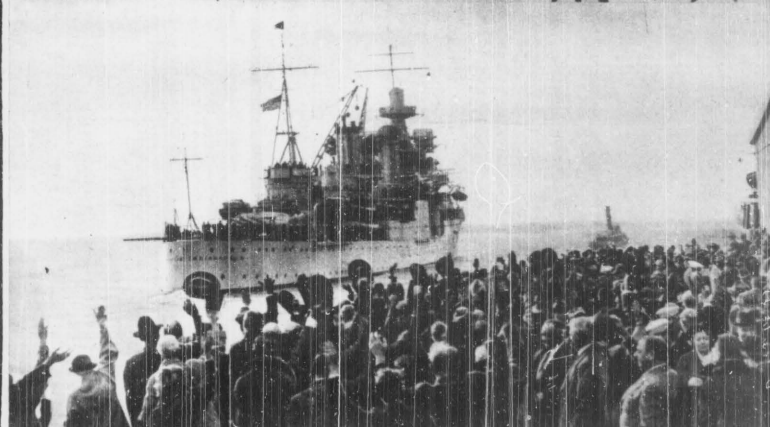
Po wizycie w Italii regent Węgier adm. Horthy przybył do Wiednia, witany z najwyższymi honorami wojskowymi

Polska na wystawie światowej



Ambasador Łukasiewicz w obecności ministra handlu Bastida i konsarza światowej wystawy w Paryżu Labbe zakłada kamień węgielny pod pawilon polski

Na pancerniku na konferencję pokojową



Prezydent Roosevelt zagnany entuzjastycznie przez obywateli Stanów Zjednoczonych odplywa na pancerniku „Indianapolis” do Buenos Aires, gdzie bierze udział w panamerykańskiej konferencji pokojowej.

Hiszpania wciąż krwawi



Centralny plac Madrytu Puerta del Sol (w głębi ministrów) w czasie wewnętrznego ataku na nacjonalistów



Zaciętna ościsła — pozdrowienie żołnierzy rządowego pancernika „Jaime I”



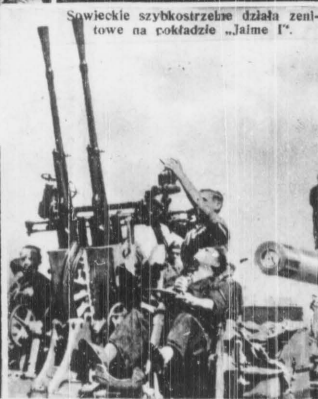
Zmieniają meble w swoich domach — widać po rabunkach siedzisk magnackich w Madrycie



Czerwony milicjant „rozbił” cyrceza w pałacu ks. Alby

Wojna domowa w Hiszpanii przewlekła się. Gdy zdawało się już, że Madryt lada dzień padnie, wojska rządowe otrzymały wydatną pomoc sowiecką zarówno w materiale wojennym, jak i ludziach, dzięki czemu mogły zorganizować skuteczniejszy opór. Na peryferiach Madrytu toczy się ze zmiennym szczęściem zaciekłe walki i na razie nie zapowiadają rychłego końca krwawych zapasów bratobójczych.

Sowieckie szybkostrzelne działa zenitowe na pokładzie „Jaime I”



Ruiny kościoła św. Sebastiana w Madrycie, zniszczonego przez bomby lotnicze



Odbity bombowiec sowieckiego pochodzenia zestrzelony przez lotników armii gen. Franco



Cień kobiety nad koroną Anglii



Premier Baldwin udał się na konferencję do króla.

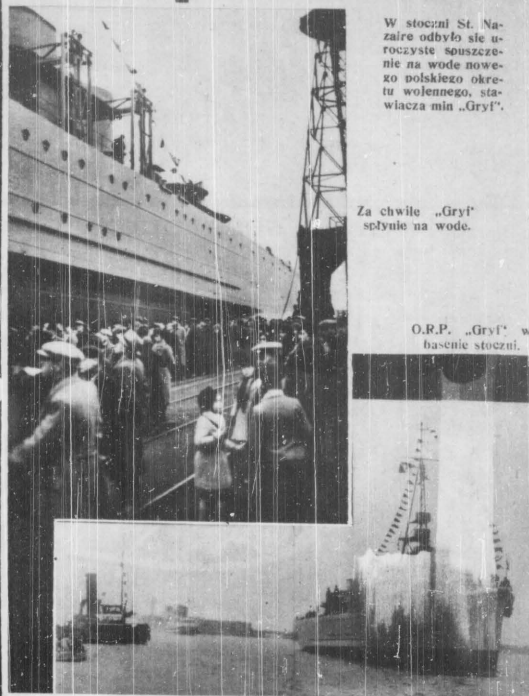
Wallis Warfield Simpson

Ernest A. Simpson, niedawno rozwiedziony mąż p. Simpson

Król Edward VIII w mundurze gwardii walijskiej.

Obrzytnie poruszenie w całym imperium brytyjskim wywołał ostry zatarg między królem Edwardem VIII i gabinetem angielskim na temat matrymonialnych zamiarów króla. W grę wchodzi tu osoba obywatelki amerykańskiej p. Simpson, która król Edward zamierza jakoby poślubić, mimo, iż nie pochodzi ona z arystokracji, a ponadto jest dwukrotnie rozwódka. Premier Baldwin kilkakrotnie przedkładał królowi zastrzeżenia rządu wobec mezalliancowskich projektów monarchy, krocząc nawet dymisją całego gabinetu.

Flota polska rośnie

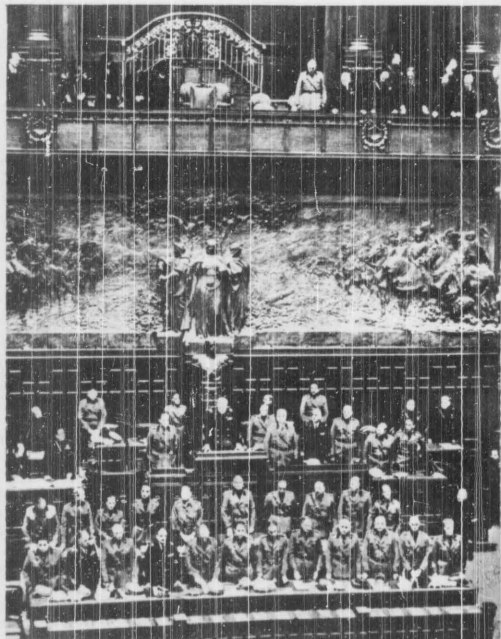


W stoczni St. Nazaire odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę nowego polskiego okrętu wojennego, stawiacza min „Gryf”.

Za chwile „Gryf” spływnie na wodę.

O.R.P. „Gryf” w basenie stoczni.

Otwarcie parlamentu włoskiego



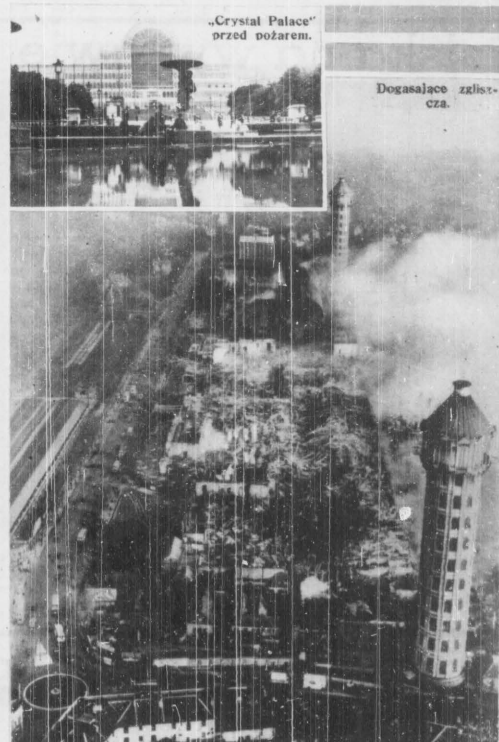
Uroczystość otwarcia zimowej sesji parlamentu włoskiego połączona była z uczczeniem sukcesów kolonialnych Italii w Abisynii. Na posiedzenie to zarówno cały rząd z H. Duca na czele, jak i 70 posłów, uczestników wojny afrykańskiej, przybyli w mundurach polowych.

Łuk triumfalny w Bukareszcie



W tych dnach odbyła się w stolicy Rumunii uroczystość odświeżenia niekończonego łuku triumfalnego, wzniesionego z granitu i marmuru, którego budowę rozpoczęto już w 1927 r.

Słynny Crystal Palace spłonął

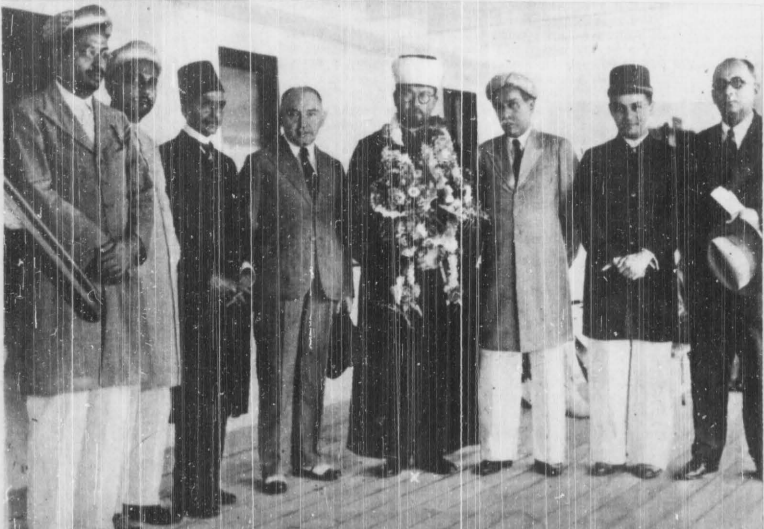


„Crystal Palace” przed pożarem.

Dogasające zżyzszcza.

Popularny „Palace Crystal”, sławny z wystaw i wszelkiego rodzaju masowych imprez i koncertów, został nawiedzony przez katastrofalny pożar, który zniszczył niemal doszczętnie tę olbrzymią budowlę z żelaza i szkła.

Mufti mahometan polskich w Indiach



W Bombaju bawi obecnie głowa kościoła mahometanckiego w Polsce. Wielki mufti dr. Jakub Szymkiewicz (x) podejmowany przez muzułmańskich dygnitarzy Indii.

Odnalezienie zaginionego lotn



Znakomity lotnik angielski Jim Mollison wraz ze swym towarzyszem Francuzem Corbignion-Molnier, którzy zgineli w czasie próby pobicia rekordu na trasie Londyn — Kaapstad zostali odnalezieni w Transwaalu

Darmo i w śniegowcach!



— Pani Szponderska kochana, gdzież pani ze rżnia w niedzielę na ślub Felki — Miglasińskich?
 — Której, tej koślawej?
 — A jej, jej, za jednego wdowca garbarza, z Karólkowej wychodzi.
 — Nie mogię, z'ociurka, nie mogię, z całą rodziną do muzeum się wybieram...
 — Gdzie?
 — Do muzeum w Aleje 3-go Maja.
 — Mów pani otwarcie, co to jest?
 — Nie styszała pani kochana? Taki skład starożywieckich rzeczy. W szafach używana konfekcja mejska, damska i dziecienna wisi, fajans i porcelana w oszklonych komodach leży, a takieżasno srebro i plater, na ścianach znowuż lanszafci się znajdują.
 — I czyje to wszystko?
 — Detalicznie paniusi nie powiem, ale podobnież magistrackie.
 — A, to już wiem — z lombardu na Złotej. Znakiem tego i moją welwetową suknią tam wisi, bo procentów się nie opłacało i przepadła.
 — Dzwicie się pani, że w takie miejsce za świątecznym zakupem się pani udaje. Na tudziej krzywdzie niekto się jeszcze nie dorobił.
 — Ale co też pani mówi takie rzeczy, pani Pietrasik, tam nik niczego nie sprzedaje.
 — W taki sposób nie rozumie w jakim celu ten interes zajął?
 — W celu naukowym, żeby się naród przyglądał, jakie w dawniejszych czasach meble były, jak

się ludzie nosili i jakim nakryciem przy stole posługiwali.
 — Teraz dopiero zrozumiałam co i jak. Owszem to pożyteczna rzecz. Znaczący się rozchodzi się o to, żeby każdy na towarzysz się poznał i obniżyć w sklepach nie dał w karafkę nabid, niemodnej sztuki za najświeższy fason nie kupił? Wszak tak?
 — Pomiekać może i tak, ale w ogólności to całkiem co innego. Już widzę, że bez znacznego widoku, nie rozumie pani kochana tego. Najlepiej będzie jak się pani z nami osobistie wybierze. Ja bylam w zesła niedzielę ze swójem starem, ale i połowy żeśmy wszystkiego nie obejrżeli, to idźmy znowuż i dzieciaki zabieramy ze sobą.
 — I dla wszystkich biletów pani kupi?
 — Oto się właśnie rozchodzi, że żadnych biletów tam nie potrzeba, wchodzi się na wylot, nikt pani nawet złamanego słowa nie powie.
 — O, pani Szponderska, tego już mnie pani nie mów. Kto się może na to zgodzić, żeby mu publika darmo po lokalu łaziła, błota nawnosiła z całej Warszawy, drzwi mi tam i nazad się przetwierala, ciepło wypuszczając. W to nie uwierze. Jak nie przy wejściu, to przy wyjściu bileta są potrzebne. To znany kant. Na Kawczyńskiej ulicy na drewnianej sali tak samo było. Owszem, wchodziło się bezpłatnie, ale przy wyjściu derektor z kijem stawał i kto nie chciał zapłacić Pogotowiu go zabierało.
 — Tu tak nie ma, jak pania sąznuje, zresztą sama się pani przekonasz w niedzielę o dwunastę! Wysłuchawszy mimo woli po-

— Wszyszy dialog dwu miłych przyjaciółek na przystanku tramwajowym, zaprzagniałem ujrzeć je na te zbiorów Muzeum Narodowego.
 — Pnktnualnie o 12-iej w oznaczonym dniu znalazłem się przy wejściu. Nie czekałem długo. Pani Szponderska i Pietrasik nadeszły w towarzystwie mężów zar sporej gromadki młodzieży płci obojej.
 — Całe towarzystwo śmiało ruszyło do wnętrza, istotnie nie nagabywane przez nikogo nie tylko o zapłatę, ale nawet o zdjecie zlekką zabołconych śniegowców i kaloszy.
 — Tylko panów poproszono o zostawienie w szatni lasek prawdziwopodobnie na wypadek różnicy zdań, co do pochodzenia którego z beczennych arasów.
 — Potem już bez przeszkód weszliśmy do pierwszej sali, gdzie na powie oddali się z niezmiernym zajęciem, szczegółowemu zbadaniu skrzyń żelaznych o niesłychanie skomplikowanych systemach zamków. Panie zaś w podziwiew patrzyły na obryzmye moździerzce, wyrażając śmiało przypuszczenia, co do spożytkowywanych przez naszych przodków ilości gąki muszkatulowej, pieprzu oraz cynamou.
 — W następnej sali pochłonyły na szta uwagę przepiękne zegary Gugenmusa, Kranza, Heckla i innych, przy czym powstawała w towarzystwie krótka dyskusja, o wyższości tych majsterszyków nad współczesnymi czasomierzami. Jeśli idzie o zabezpieczenie od kradzieży kieszonkowej.
 — Taka cybula waży z półtora kila, to żeby człowiek nawet był zalany w deche, musiał począć jak mu kto krzywde materialnie robił. A dzisiaj co? Zegarek jak opłatek, nikt sobie nie zda sprawozdania kiedy z kleszeni mu wyskoczy.
 — Powoli przeszliśmy do sali, zawierającej wyroby ze skóry: oprawy ksiąg oraz obicia na meble. Te ostatnie uznano za piękne, trwałe, ale zbyt zimne w użyciu.

Wymyślna prostota



— Ktoś mówi — wy-
 myślna prostota — to
 chyba mody hantowca...
 — Toż toż...
 — A więc — pierwsza pa-
 ni wystylizowała się na
 Matgosię z „Fausta”. —
 Brak jej tylko torobki u
 boku.
 — Druga — wymodelo-
 wata swa srebrystą mo-
 re w sposób nieco rzy-
 kowny, choć malowni-
 czy.
 — Nowoczesna Diana z je-
 niem zastosowała pom-
 ysł kaska do „wiel-
 kiej wieczorowej”. Ka-
 zek wydekoltowany!
 — Dojny rząd modeli u-
 kazało nam nieco przy-
 cieżka kombinacje aksa-
 mitu ze złotą lamą, dwie
 skromne sukienki wiezo-
 rowe i dwa sortes.

Piękna Pani używa Mandzuko i Paris en Réve



Subtelne wody kwiatowe o wykwintnych zapachach światowej firmy GILOT

Jubileusz dobroczynnej placówki



Ostatnie tablicy ku czci ks. Piotra Boduana

Premier w toczetywie prezydent miasta min. Starzyńskiego zwiódza przytułek.

W obecności p. premie-
 ra gen. de Sławow-Skład-
 kowskiego odbył się u-
 roczysty obchód 200-
 la Domy św. ks. Bodua-
 na, zasłużonej placówki,
 opiekującej się oszczu-
 nymi dziećmi.

Miał wychowankowie ba-
 wia się i „aracida”.

Wizja Powstania Listopadowego w Warszawie



Szkola podchorążych saperów w drodze do Belwederu.



Przyrodni gawia.



Piękna, nie zmieszana tobiła.



Na chwilę przed przeobrażeniem się w sapersa Królestwa Polskiego.



Uroczyste zaślubienie w wiarze.

Serdecznie i z entuzjazmem, jak co roku, powitała Warszawa w rocznicę wybuchu powstania 1830 r. maszerujące ulicami stolicy oddziały szkół podchorążych w historycznych mundurach. Tradycyjnemu zaślubieniu warty honorowej w Belwederze przez oddział szkoły podchorążych z Ostrowi Mazowieckiej asystowały tłumy starych i młodych obywateli miasta.



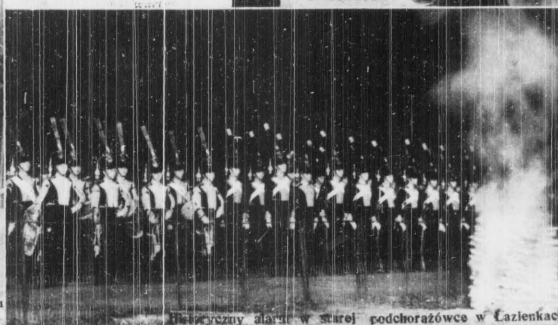
Przy wartowni belwederkiej.



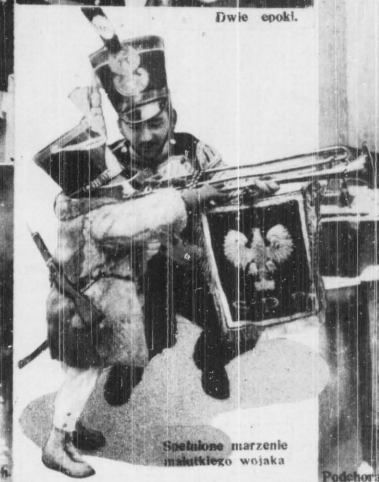
Dwie epoki.



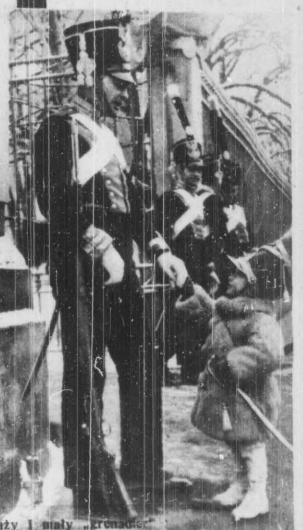
Zapalczywi widzowie u krót Belwederu.



Przebrany białe w starej podchorążówce w Łazienkach.



Spełnione marzenie młodego wojaka.



Podchorąży i młoty - kromacze.

Warszawa w zimowej szacie



Aleje Ujazdowskie w śnieżnej krasie.



Trening narciarski w Antrykoff.

W połowie ubiegłego tygodnia spadł w Warszawie obfity śnieg, pokrywając ulice, place i parki miasta grubym białym kołosem. Niczym w Zakopanem sportowa Warszawa z saneczkami i narciami ruszyła zżywać rozkoszy zimowych.



Dziwka na torze saneczkowym.

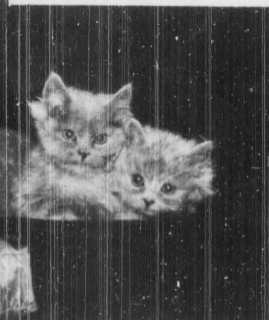
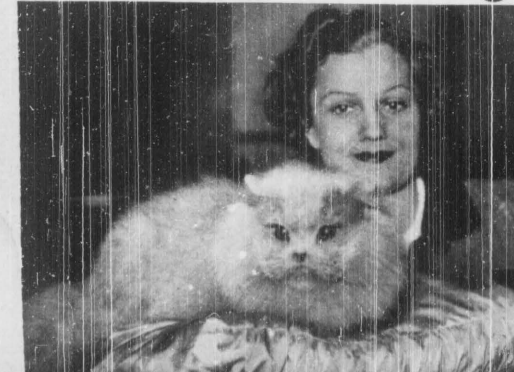
Rzeźby - giganty



Od 1931 r. setki artystów rzeźbiarzy i robotników kamieniarskich wykuwała w skałach Black Hills w Południowej Dakocie olbrzymich rozmiarów głowy prezydentów Stanów Zjednoczonych. Prace prowadzone są pod kierownictwem znakomitego rzeźbiarza amerykańskiego Borgluma, twórcy pomnika Wilsona w Poznaniu i pfl. House'a w Warszawie.

Laureaci kociego rodu

Piękne okazy kotów nagrodzonych na dorocznej wystawie warszawskiego klubu przyjaciół kotów.



Wyścigi z indykami



Cztery piękne mieszkanki Hollywood trenują się do tradycyjnego biegu szwajcarskiego z indykami pod pachą, bez którego to dania nie może się obyć żaden angielski, czy amerykański stół podczas Bożego Narodzenia.